Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok I. Listopad-Grudzień 1925. Nr. 11-12.

PEDAGOGJUM

Miesięcznik poświęcony sprawom seminarjów nauczycielskich, preparand oraz kształcenia nauczycieli.

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Straszewskiego 22 II p.
Konto P. K. O. Kraków Nr. 404 885.

Problem podniesienia kultury muzycznej w Polsce.

Z chwilą odrodzenia politycznego naszego państwa, we wszystkich dziedzinach życia społecznego nurtuje niestrudzenie myśl, odbywa się ustawiczna praca, mająca na celu nasze odrodzenie moralne. Problem przewartościowania wartości jest dzisiaj zagadnieniem najbardziej żywotnem. Analogicznie to samo zjawisko, to szukanie nowych wartości cechuje dzisiejszą sztukę. Wśród wielu omawianych różnorodnych problemów artystycznych, najmniej jednak miejsca zajmuje kwestja podniesienia kultury muzycznej w Polsce. Nie będzie wcale przesadą jeżeli stwierdzimy, że poza pewną, bardzo światłą sferą społeczeństwa, specjalnie interesującą się sztuką i jej zagadnieniami, mającą dla niej szczersze zrozumienie, poziom kultury muzycznej w szerokich sferach społeczeństwa, jest bardzo niski. Należy pamiętać, że muzykalność i kultura muzyczna to dwa pojęcia, których nie można identyfikować. Budowa organu słuchowego i ustrój psychiczny człowieka są źródłem wrażliwości dźwiękowej. Od stopnia tej wrażliwości, zależy mniejsza lub większa muzykalność. Wrodzoną zatem zdolność i łatwość reagowania (pod względem słuchowym i uczuciowym) na dźwięki, nazywamy muzykalnością. Jeżeli muzykalność — nawet przeciętna — łączy się w sposób harmonijny z intelektem i zdolnościami estetycznemi (t. j. wrażliwością na przejawy piękna) — wtedy powstaje kultura muzyczna. Takiej kultury muzycznej szerokie i oświecone warstwy społeczeństwa polskiego albo wcale nie posiadają, albo w bardzo małym stopniu. Jeżeli stan rzeczy taki istnieje, to winę bezwzględnie w pierwszym rzędzie ponosi szkoła zaborcza, w której muzyka należała stale do przedmiotów nadobowiązkowych. W konsekwencji tej szkoła zaborcza nie starała się nauki śpiewu i muzyki uprzystępnić szerokim warstwom młodzieży, nie starała się rozniecić i podtrzymać kultu dla muzyki; nie potrafiła zapewnić umzyce jako przedmiotowi odpowiedniego autorytetu i respektu wśrd swoich wychowanków i doprowadziła do tego, że dzisiaj starsze społeczeństwo większej kultury muzycznej nie posiada. Naród polski — którego muzykalność jest bezsporna, może nie w tym stopniu wybitna

jak u Włochów lub Rosjan, ale wybitniejsza od muzykalności Niemców, Anglików, Amerykanów i Szwedów — wykazał w epoce Zygmuntowskiej, w czasach Reformacji głęboki kult dla muzyki i wysoką kulturę artystyczną znaną w całej ówczesnej Europie. W tym czasie rozkwit sztuk pięknych, szedł równolegle z rozkwitem nauk — ku czemu przyczyniły się nadzwyczaj sprzyjające warunki. Dziwna ironja losu, a właściwie długie lata niewoli sprawiły, że w wieku XX-tym, w czasach największego postępu, kultura muzyczna w Polsce znacznie obniżyła się. Zastanawiając się nad tym pożałowania godnym stanem rzeczy i nad środkami poprawy, musimy dojść do tej konkluzji, że to, co szkoła zaborcza spaczyła, odrodzona szkoła polska musi naprawić, gruntownie uleczyć. Następnie musimy stwierdzić, że tu chodzi o objawy na które psychoza powojenna nie miała decydującego wpływu. Pomijam zatem sferę ludzi, mających ze społeczeństwem tylko luźny związek, sferę dorobkiewiczów, nowobogackich, będących poza nawiasem życia społecznego, a myślę o ludziach, którym wojna wskazała nowe horyzonty myśli i uczuć; na których powiała ożywczym prądem nowych ideji i wartości moralnych. I w tej to właśnie sferze społeczeństwa — tak wrażliwej na wszelkie przejawy społeczne, daje zauważyć się dziwne niezrozumienie, niedocenianie muzyki ze stanowiska sztuki i jej najżywotniejszych problemów, jej twórczych pierwiastków, które są promotorem i równoważnikiem naszych władz duchowych. W czemże dopatrywać się tych przyczyn? Zdaniem mojem przyczyny są te głębszej natury i należy je szukać od podstaw. Najpierw więc niezmierna popularność muzyki, jej przystępność, łatwość naginania tejże do potrzeb życiowych, obyczajowych w sposób dowolny, często wulgarny, urągający wszelkim zasadom estetyki sprawia, że muzyka stała się igraszką, zabawką w rękach gminu, proletarjatu, wogóle ludzi stojących nisko pod względem intelektualnym. Ta popularność muzyki ma swoją dobrą stronę, powoduje jednak i szkodliwe następstwa. Dobrą stronę posiada wtedy, kiedy trafia na intelekt, zdolności estetyczne, będące z natury rzeczy pewnym regulatorem instynktów i upodobań człowieka. Tam zaś, gdzie nie ma intelektu, kultury — tam staje się muzyka igraszką, a jej popularność staje się dla niej samej jako sztuki, zabójczą. Rozumieli to bardzo dobrze Grecy, racjonalnie kultywujący muzykę i dlatego kultura muzyczna stała u nich bardzo wysoko. Nie rozumieli tego Rzymianie, traktujący muzykę jako miłą igraszkę czy dekorację, przy wszystkich bachanaljach i dlatego poziom muzyczny był tam bardzo niski. Te same objawy i szkodliwe następstwa dla muzyki wystąpiłyby i na zachodzie, gdyby nie opieka rządu, czynników odpowiedzialnych i tych instytucyj, które powołane zostały do opiekuńczej roli w kulturalnem życiu mas ludowych i robotniczych. Gdy u nas muzyka na łonie gminu czy proletarjatu wegetuje, wiedzie marny żywot, jest frymarczoną i wyświechtaną na wszystkie strony — to w Niemczech, w Czechach, we Włoszech, a również we Francji i w Anglji instytucje subwencjonowane przez rząd czuwają, żeby tej muzyce nie stała się krzywda, żeby nie rosła jak to dzikie drzewo, rodzące cierpkie owoce... To drzewo starają się tam uszlachetnić. Racjonalne zatem kultywowanie muzyki wśród szerokich warstw ludności, organizowanie luźnych, a doborowych chórów i orkiestr, bezpłatne koncerty dla klasy robotniczej o doborowych programach, audycje,

odczyty, oto środki, zmierzające w krajach zachodnich do racjonalnej propagandy sztuki, do szlachetnej popularyzacji muzyki i podniesienia w sferach niższych tej kultury, do której nam w dziedzinie muzyki jeszcze dość daleko. Pod tym względem narody zachodnie są w szczęśliwszem położeniu. Państwa ich, stare, dobrze zorganizowane i bogate, znajdują z łatwością fundusze dla popierania sztuki. U nas stosunki ekonomiczne, proces ustawicznego organizowania się i krystalizowania tychże nie sprzyja pomyślnemu rozwojowi sztuki. Dlatego prawie wszystkie instytucje kulturalne, artystyczne, walczą ustawicznie z deficytem, a poziom niski, jaki był przed wojną, jeszcze bardziej obniżył się. Zepsucie smaku, zamiłowanie do muzyki lekkiej, tanecznej; brak potrzeby słuchania muzyki poważnej, słaba frekwencja publiczności na koncertach, a wzmożona we wszelkiego rodzaju teatrzykach, kabaretach; mnożenie się jak najgorszych zespołów orkiestrowych, prowincjonalnych — oto dalsza konsekwencja tego stanu rzeczy, jaki istniał przed wojną. Druga przyczyna niskiego poziomu muzycznego w Polsce, to brak gruntownych podstaw w wykształceniu muzycznem każdego inteligenta. Brak elementarnych wiadomości z zakresu teorji, historji muzyki, form muzycznych, a więc wiadomości, które stanowią integralną całość w wykształceniu ogólnem, humanistycznem, jest główną przyczyną pewnego spaczenia się pojęć, obojętności, nieraz ignorancji w rzeczach muzyki. Każdy inteligentny człowiek posiada zapas wiadomości z nauk ścisłych, przyrodniczych, jaczkolwiek wiadomości te są naprawdę specjalnością i wymagają niejednokrotnie intensywnego procesu myślowego Dlaczegóż więc muzyka — mająca olbrzymie znaczenie w kulturalnem życiu ludzkości — która jest dostępniejszą specjalnością, gdy chodzi o poznanie elementarnych jej zasad, historji sztuki i form muzycznych, jest lekceważoną, niedocenianą przez większy ogół inteligencji. Nie ma żadnych uzasadnionych powodów, żadnych rzeczowych argumentów dla podtrzymania tego stanu rzeczy jaki istnieje. Dlaczego wiadomości np. z matematyki, fizyki czy chemji, miałyby mieć większe znaczenie ze stanowiska intelektu, aniżeli wiadomości z dziedziny muzyki, ze stanowiska kultury i sztuki. Wszak, gdy chodzi o stronę utyltarną to logarytmy, nauka o całkach, teorja o liczbach nieskończonych, stanowią tak trudną i odrębną specjalność, że potrzeba tych lub innych teorji, z dziedziny matematyki, fizyki, chemji — okazuje się w życiu codziennem każdego inteligentnego człowieka — prawie zupełnie znikomą. Jeżeli zaś te trudne specjalności, wykłada się w szkole, to dlatego, żeby nietylko wzbogacić intelekt, rozszerzyć horyzont myślowy, ale nauczyć kombinować i myśleć. Nauki ści słe, przyrodnicze, mają służyć do wzbogacenia intelektu. Takie same zapiękne Niestety nie przywiązujemy do nich tyle znaczenia, ile do nauk piękne. Niestety nie przywiązujemy do nich tyle znaczenia, ile donauk ścisłych, przyrodniczych. Uważa się za punkt ambicji, nie kompromitować się w rzeczach matematyki czy fizyki, ale tej wrażliwości nie odczuwa się, gdy w wykształceniu ogólnem, dają zauważyć się luki w zakresie znajomości sztuk pięknych. Wszystko zależy od wychowania i nałogu przyzwyczajenia. Ogół inteligencji tak był chowany i kształcony, że dzisiaj niema zrozumienia dla najistotniejszych potrzeb i problemów sztuki i nie zdaje sobie sprawy ze znaczenia wychowawczego muzyki. W tej dziedzinie wprowadzanie doniosłych reform, jest rzeczą również

niezbędną i konieczną. Instytucje subwencjonowane przez rząd celem racjonalnego propagowania sztuki, inicjatywa prywatna, książka polska traktująca o muzyce, a przedewszystkiem szkoła elementarna i średnia, oto środki najskuteczniejsze dla podniesienia kultury muzycznej w Polsce. Ponieważ instytucyj dla racjonalnej propagandy szuki, wydatnie subwencjonowanych przez rząd, jeszcze nie posiadamy i prędko mieć nie będziemy, pozostają inicjatywa prywatna, która jako skoordynowany wysiłek całego szeregu ludzi dobrej woli, może zdziałać bardzo wiele. Na płaszczyźnie tej pracy leży organizowanie towarzystw i kół muzycznych, urządzanie koncertów i odczytów. Nie wszędzie inicjatywa prywatna znachodzi grunt podatny. Obojętność społeczeństwa jest czasem twardszą od skały i wtedy wszelka praca kilofów jest daremną. W wielu wypadkach również i książka polska, traktująca o muzyce, oddać może znaczne usługi. Niestety książka ta nie zdoła zdobyć sobie owego przywileju poczytności i sympatji, jaką cieszą się inne jej siostry. Uprzedzenia, przesądy budują tu istny mur chiński między tą książką, a pewną częścią inteligencji polskiej. Ogólnie uważa się książki muzyczne za jakąś specjalność, rzekomo dostępną fachowcom. Nie przeczę, że nauka harmonji, kontrapunktu czy instrumentacji jest naprawdę specjalnością i jako taka wymaga odpowiedniego przygotowania i zainteresowania. Ale ileż ciekawych rzeczy, interesujących problemów, podniosłych wrażeń i nadzwyczajnych korzyści przynoszą książki z zakresu historji sztuki. Liczne monografje i rozprawy z zakresu estetyki, poruszające najżywotniejsze problemy, czyta się jak poważne powieści, z dużem zainteresowaniem, bez najmniejszego mozołu. Monografje wybitnych twórców, to opowieści pełne poezji i czaru, nieraz tak głębokie jak dramaty, świat wzniosły i idealny, pełen natchnionej fantazji. Ogół inteligencji o tem nie wie i dobrowolnie pozbawia się duchowego pokarmu. Czytamy powieści Żeromskiego, Jack Londona, Korzeniowskiego, Rollanda i innych, zachwycamy się niemi, ale może nie wszyscy zdajemy sobie sprawę, że ich bohaterowie, ich dusze, całe piękno i szczere natchnienie, jakie bije z kart tych powieści, mają swoje źródło w sztuce. Dla historyka, a przedewszystkiem dla polonisty znajomość historji sztuki, stylów i form tak z zakresu muzyki jak i malarstwa posiada pierwszorzędne znaczenie. Wszak przy prozie artystycznej, poezji, zwłaszcza romantycznej, przy utworach lirycznych, znajomość muzyki rozświetla w sposób nowy wiele ciekawych problemów artystycznych, ułatwia odczucie dzieł Norwida, Słowackiego, pomaga do łatwiejszego odczucia pierwiastków muzycznych, tkwiących w lirykach Lenartowicza, Zaleskiego, następnie Asnyka, Konopnickiej, rozświetla natchnione dramaty Wyspiańskiego. A w końcu znajomość elementarnych zasad muzyki, pomaga do łatwiejszego zrozumienia samej istoty muzyki, jej form i jej arcydzieł, często znajdujących się na programach koncertów. W tym wypadku, słuchanie naprzykład sonaty, symfonji, uworów muzyki kameralnej i innych form muzycznych, nie będzie jakimś zawiłym rebusem, nie będzie udręką. Artystom zaś, wykonującym arcydzieła muzyki, ułatwia się zadanie, przez bezpośrednie nawiązanie kontaktu duchowego, którego oni zawsze pożądają i są nań bardzo wrażliwi, bowiem jak barometr wyczuwają temperaturę stwarzaną przez publiczność. Tem da się tłómaczyć niechęć Chopina natury przesubtelnionej, do występów

publicznych... Tak więc od poziomu kultury muzycznej, zależy zrozumienie najżywotniejszych problemów artystycznych. W tym kierunku książka z dziedziny sztuki i jej poczytność, w dużej mierze spełniają postulat podniesienia kultury muzycznej. Najważniejszym jednak czynnikiem, najskuteczniejszym środkiem pogłębienia kultury muzycznej jest szkoła, szkoła elementarna i średnia, a w niej nauka muzyki prowadzona według najlepszych metod, najnowszych wymogów, wypróbowanych w krajach zachodnich. Głównym celem szkoły ma być wykształcenie wszechstronne władz umysłowych i duchowych, aby przy wyborze zajęcia fachowego mógł wychowanek, kończący szkołę średnią, z łatwością dawać sobie radę w obranym przez się kierunku. Tylko bowiem umysł wszechstronny może być dobrym zawodowcem, wszelka ciasnota zasklepia go w wąskich ramach i utrudnia orjentowanie się w całości. Z tej plagi wypływają różne fanatyzmy i doktrynerstwa. Jeżeli więc ma zapanować prawda w poszanowaniu cudzych przekonań, należy dążyć do szkolnictwa, któreby wyrabiało umysły wszechstronne. Program nauk zatem w każdej szkole powinien dążyć do tego celu i winien pamiętać, że śpiew i muzyka jest składową częścią każdej kultury. Poczynając bowiem od ludzi barbarzyńskich, a kończąc na najwyżej stojących pod względem cywilizacyjnym, wszędzie napotykamy wyraz uczuć duszy ludzkiej w postaci śpiewu lub muzyki. Jest to więc składnik kultury nieodzowny. Jeżeli tak jest, to nie należy go zaniedbywać przy wychowaniu młodego pokolenia. Nie może człowiek inteligentny nie mieć pojęcia o muzyce, zwłaszcza, że nauka w tym kierunku racjonalnie prowadzona rozwija zdolność kombinacyjną, pamięć, cierpliwość, wytrwałość, rozwija zmysł estetyczny i zdolności artystyczne. Muzyka przynosząc ze sobą bogactwo wrażeń podniosłych i działając na psychę dziecka czy młodzieńca uszlachetniająco, pogłębia kulturę duchową, podnosi walory ideowe, moralne i z tych względów posiada pierwszorzędne znaczenie wychowawcze. Niestety, znaczenie tego nie zupełnie i nie wszędzie jeszcze docenia się w szkołach. Stwierdzają to programy szkolne, wykazujące małe zrozumienie muzyki tak pod względem fachowym jak i dydaktycznym.Sam fakt postawienia muzyki — z pominięciem jej najdonioślejszych problemów artystycznych i wychowawczych — obok gimnastyki i robót ręcznych, oraz zaliczenie muzyki do I grupy zamiast do trzeciej, jest bardzo wymownym, stwierdzającym całkowite niedocenianie muzyki w kompleksie innych przedmiotów. W konsekwencji tej nauczycieli muzyki traktuje się jako pośledniejszych, i niedość, że przedmiot ich zalicza się do grupy I, ale w dodatku ustanawia się dla nich etat w wysokości 24 godzin (tygodniowo). Ustawa ta jest naprawdę bardzo krzywdzącą, jeśli weźmie się pod uwagę wykształcenie danego nauczyciela, lata jego bardzo długiej i żmudnej pracy, oraz jego pracę nauczycielską, wyczerpującą jego system nerwowy, może jeszcze prędzej aniżeli inne przedmioy. Jeżeli stan rzeczy taki istnieje, to chyba dlatego, że nikt się nie stara krzywdę tę pojąć i naprawić. Mam wielki respekt dla wszystkich przedmiotów, wykładowych w szkole średniej i właśnie dlatego zrozumieć nie mogę dlaczego muzyka, jako sztuka, ma stać za innemi przedmiotami (czego dowodem jest chociażby tylko fakt, zaliczenia jej do grupy pierwszej). Przykłady, wzięte wprost z życia pouczają, że kierunek wychowawczy powinien być wszechstronnym, że rozwój

władz umysłowych i duchowych powinien iść równolegle. Oto znam wiele takich przykładów, gdzie młody człowiek, kończący zakład średni, wychodzi z dużym zapasem wiadomości z zakresu np. matematyki i nauk przyrodniczych, do których czuł skłonność i w których to przedmiotach wyłącznie tylko się kształcił. W życiu samodzielnem okazuje się bardzo praktycznym i aż nadto trzeźwo patrzącym, lecz równocześnie jest dziwnie niewrażliwy i niesubtelny na wszelkie przejawy życiowe, a jeszcze bardziej duchowe. Odgłosy natury oddziaływają na niego, że tak powiem, w sposób fizyczny, dotykalny i bezpośrednio działają na jego zmysły, lecz te ukryte, niematerjalne, tajemne odgłosy ducha są mu obce prawie, nie mają do niego przystępu. Jest człowiekiem rozumnym i bardzo praktycznym, lecz nie okazuje tyle entuzjazmu i optymizmu życiowego, ile jego kolega z ław szkolnych o skłonnościach artystycznych wychowany w atmosferze sprzyjającej dla siebie, znacznie mniej praktyczny, ale posiadający więcej poczucia ideowego i znacznie więcej kultury duchowej. To nie są wypadki sporadyczne, przykłady odosobnione, lecz zjawiska bardzo powszechne. I to jest jeszcze jeden dowód, że proces rozwojowy władz umysłowych i duchowych musi odbywać się równorzędnie i nie może usuwać umiejętności, mających zbawienny wpływ na rozwój sił duchowych na plan drugi; nie może niedoceniać owych problemów wychowawczych, jakie wiążą się ze sztuką. Pragnąc dać dostęp całemu społeczeństwu do sztuk, jaką jest muzyka i korzystania z jej dobroczynnego wpływu, należy przedewszystkiem działać przez szkoły ogólnokształcące. Olbrzymie to pole działania musi objąć Ministerstwo Oświaty, które powinno przedewszystkiem przyjąć i ustalić zasadę, że nauka muzyki i śpiewu w szkołach jest obowiązującą i traktowana ma być na równi z innymi przedmiotami. Ministerstwo dbać winno, by nauka śpiewu i muzyki prowadzoną była ściśle według wypróbowanych i ustalonych w Europie metod. Z tych względów należy zerwać z metodą mechanizowania nauki muzyki we wszystkich szkołach ogólnokształcących. Metoda ta przeważnie czyni z uczniów bezduszne automaty, o wygimnastykowanych palcach. Mechaniczne i bezmyślne odrabianie ćwiczeń i tak zw. „kawałków" nie przynosi znaczniejszych korzyści i nie wiedzie do celu. Praktyczna nauka muzyki, to jest nauka gry na instrumentach, poprzedzoną być musi nauką solfegia, która przyczynia się do udoskonalenia słuchu i poczucia muzykalnego i oparta być musi zawsze na analizie teoretycznej. Techniczny zaś rozwój gry — oparty na intelekcie — nie może zaniedbywać i lekceważyć całokształtu najelementarniejszych wiadomości z zakresu form muzycznych i historji muzyki. Należy otoczyć specjalnym kultem muzykę chóralną, któraby była racjonalnie i umiejętnie pielęgnowana i oparta na prawidłowej nauce solfegia. Prawie w tym samym stopniu, należy kultywować muzykę intsrumentalną (zbiorową). Organizowanie zatem doskonałych chórów (mieszanych i męskich), tworzenie orkiestr symfonicznych i ensemblów smyczkowych — to szerokie pole działalności, zresztą bardzo wdzięczne, dla każdego wykształconego i światłego nauczyciela muzyki, oraz dla tych miłośników muzyki i jej protektorów, dla których podniesienie kultury muzycznej jest kwesją żywotną i pilną. W tym celu audycje i koncerty szkolne, powinny być objęte programem szkolnym. Takie koncerty — siłami uczniów — na program których składałyby się od-

powiednie odczyty, produkcje chóru, orkiestry, zespoły smyczkowe etc. miałaby za zadanie zapoznać młodzież z twórczością rodzinną i obcą, z twórczością wybitnych kompozytorów, danego narodu lub epoki, przy równoczesnem uwzględnieniu stylów i kierunków w muzyce. Młodzież należycie pokierowana, zdolną jest do znacznych wysiłków artystycznych, przerastających, w przeciętnych warunkach, siły szkolne. Przykładem tego jest młodzież Liceum Krzemienieckiego, która własnemi siłami, dzięki swej gorliwej pracy i szczeremu zapałowi wystawia w formie scenicznej „Widma" Moniuszki (sceny liryczne do „Dziadów" Mickiewicza na chóry mieszane, orkiestrę, sola i deklamacje). Komu na sercu leży przyszłość naszych młodych pokoleń, musi sobie uświadomić, że nie pozytywizm, nie materjalizm przyczynił się do naszego odrodzenia bytu politycznego, ale niespożyta siła moralna, siła ducha. Miłość Ojczyzny, entuzjazm, pęd do bohaterswa, znalazły najdoskonalszy wyraz w poezji i muzyce romantycznej a więc w sztuce. Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Norwid, Wyspiański — oto świetlane pochodnie rozświetlające mroczne, posępne noce narodowe. Niechże dzisiaj w odrodzonej szkole polskiej, obok sztuki naszych wielkich wieszczów i poetów, sztuka Chopina i Moniuszki znajdzie godne miejsce; niechaj w duszach młodzieży Polski odrodzonej, znajdzie należyty oddźwięk i pełne zrozumienie, a postulat podniesienia kultury muzycznej w Polsce zostanie godnie spełniony.

Jerzy Gachè, (Krzemieniec).

Do dyskusji

Słuszność twierdzeń w sprawie nauki higjeny w seminarjach a zawartych w artykule F. Fidzińskiego („O obowiązkowem nauczaniu higjeny" vide „Pedagogjum" Nr 8—9) jest niezaprzeczoną.

Artykuły tego rodzaju świadczą, że pedagodzy, uczący w Seminarjach, widzą, iż konstrukcja tych zakładów wymaga pogłębienia.

Referat żąda reform w tym kierunku, aby wykładano 6 godzin tygodniowo higjenę. Żądanie słuszne, ale jak tę sprawę rozplątać.

W pociągu słyszałem rozmowę dwóch nauczycieli wychowania fizycznego. — Proszę szanownego pana, trzy godziny na wychowanie fizyczne, według dzisiejszych wymogów, to parodja! Na kursie IV i V powinno być po 6 godzin. Dalej uzasadnia tak mądrze i dobitnie potrzebę rozszerzenia programu wychow. fiz., że każdy dobry Polak, dobry obywatel musi się na jego wnioski zgodzić.

Drugi nauczyciel ćwiczeń cielesnych ubolewa, że na I kursie ma 50 uczniów. Jak tu prowadzić gimnastykę w takiej masie. Zaproponował dyrekcji podział gimnastyki na grupy, dyrekcja się zgodziła i kuratorjum ma to zatwierdzić.

Choć nieznajomy ale interesujący się, wrąciłem się do dyskusji. Nie wydaje mi się, aby na gimnastyce 50 uczniów było za dużo. Na zlotach sokolich ćwiczy po kilka tysięcy ludzi a sam kierowałem batal- jonem....

Proszę pana, to są stare zacofane metody.

Polonista znów (całkiem słusznie) płacze i narzeka, że na V kursie są tylko 3 godziny języka polskiego, gdy na tym kursie żąda się cało-

kształtu literatury. Materjału wyczerpać nie można a władze cisną. Płyną wnioski do kuratorjów o rozszerzenie nauki języka polskiego

W dyskusjach konferencyjnych matematycy dowodzą:

Podstawą szkoły powszechnej to język polski i rachunki. Dlaczego na V kursie nie uczy się matematyki. (Protesty ze strony nauczycieli śpiewu, rysunków, robót, biologji. Nietylko polskie i rachunki są ważne!).

Co warta dziś człowiek, który nie umie rysować? Co warta uczeń, bez wyrobienia samodzielności, którą mu dają roboty ręczne. Polska wyje, nie śpiewa. Trzeba podnieść śpiewność ludu polskiego

Inaczej — wszyscy pragną rozszerzać swój przedmiot, każdy przedmiot ze stanowiska fachowca jest najważniejszy, potrzebny w życiu człowieka.

Biedny seminarzysta w ciągu tych pięciu lat stać się musi tą gęsią, którą się od św. Marcina do Wigilji kluskami nadziewa.

Z tego wszystkiego wynika jedno.

Potrzebna jest reforma seminarjów. Powinno być sześć lat nauki. Pięć lat poświęcić na ogólne i fachowe wykształcenie, szósty rok przeznaczyć na specjalizację przedmiotów przynajmniej w trzech kierunkach: humanistyka, realja, artystyczno-techniczne w 2 grupach. W ten sposób częściowo zaspokoiłoby się słuszne żądania nauczycieli fachowców, którzy pragną swój przedmiot ugruntować, pogłębić. **Wołanie w pojedynkę, każdy o swój przedmiot, nie odniesie skutku.**

Już dziś zachodzi potrzeba, aby zwołać kongres wszystkich nauczycieli seminarjów. Niech się zbiorą, niech radzą, niech pracują w komisjach przez tydzień. Będzie z tego duży pożytek i przyjdzie odpowiednia reforma.

Programy dzisiejsze opracowano w ciasnem kółku. Był czas taki, potrzeba Nie było dnia do stracenia. Polskę nową, budowały, prawie że jednostki. W tem ich chwała. Stworzyli, ruszyli z miejsca.

Następcy muszą wygładzać, regulować, rozmijać. Pora na to nadchodzi.

W roku 1926 powinien się odbyć powszechny, obowiązkowy ośmiodniowy zjazd nauczycielstwa seminarjów, zjazd gruntownie przygotowany.

Wł. M.

O szkole ćwiczeń.

I.

Artykuł ks. Antoniego Lorensa „O ćwiczeniówkach", umieszczony w 32 numerze „Spraw Towarzystwa Naucz. Szkół Średnich i Wyższych" wywołał wielki niesmak i oburzenie u tych, w których godził. To zdaje się było jednym z celów autora, bo poza dużą dozą złośliwości widoczna jest płytkość i powierzchowność traktowania sprawy.

Autor twierdzi, że szkoła ćwiczeń to „dziwoląg", w której nie tyle pracują, ile próżnują nadmiernie uposażeni nauczyciele, „wybrańcy losu", ponieważ klasy ich liczą po kilkanaścioro dzieci, a wyręczają się seminarzystami, których wprawdzie trzeba krytykować, „no, ale krytykować zawsze łatwiej i przyjemniej, niż samemu prowadzić lekcję".

Wywodów tych nie można brać na serjo, gdyż nie są naogół objektywne. Gdyby autorem kierowała szlachetna idea sanacji szkoły, wska-

żywałby środki, zdążające do podniesienia, a nie do obniżenia jej poziomu. Wola na alarm o zniszczenie tego co jest, a nie wznosi na to miejsce nic lepszego. Autor nie zadał sobie nawet trudu, by zdać sobie sprawę z celu i zadań szkół ćwiczeń i wyrządza też ubocznie krzywdę, bo niewłaściwie oświetlając szkołę ćwiczeń, dezorjentuje tych, którzy z nią nie mają bliższego kontaktu. Autor nie uświadamia sobie tego, że ten „dziwoląg", „ćwiczeniówka" ma do spełnienia bardzo ważne zadanie, bo ma dać podstawy praktycznego wykształcenia kandydatom zawodu nauczycielskiego.

Aby wywiązać się godnie z tego zadania, musi szkoła ćwiczeń iść wciąż z postępem czasu, operować najnowszemi metodami i popularyzować je. Szkoły ćwiczeń bardzo często podejmują samę twórczą pracę na tem polu, a przynajmniej eksperymnetują cudze pomysły dla zbadania, o ile one nadają się do powszechnej realizacji. W ten sposób spełniają niezmiernie ważną rolę podtrzymywania wyższego poziomu metod nauczania w szkołach powszechnych, do których tak łatwy mają wstęp: rutyna, mechanizm i szablon. Można też śmiało powiedzieć, że jakie są szkoły ćwiczeń, takie będą szkoły powszechne.

Szkoła ćwiczeń musi w tym celu pozostawać w ścisłym kontakcie z życiem wewnętrznem seminarjum; obie te szkoły muszą na siebie wzajemnie działać, by zgodnie zdążać do jednego celu. Bardzo wiele wspólnych idei ożywia obie szkoły, a ideami temi mają się kandydaci przejąć do głębi.

Władze szkolne, dając szkołom ćwiczeń możność eksperymentowania, pozwalają na bardziej ograniczoną liczbę dzieci, gdyż w anormalnych warunkach o 60 dzieciach nie może być praca normalna. A tu chodzi przecie o pracę wzorową, gdyż taką powinni mieć na oku przyszli nauczyciele i nauczycielki, aby w jakichkolwiek znajdą się warunkach, dążyli do najwyższego poziomu.

Drugim ważnym i koniecznym powodem ograniczenia liczby dzieci jest wzgląd na kandydatów, którym należy ułatwiać stawianie pierwszych kroków na polu nauczania. Trzecim zaś powodem jest wzgląd na samo dzieci, których wykształcenie normalne w tych warunkach, w przepełnionych klasach mogłoby być na niekorzyść narażone. Mimo jednak tak wielu i tak trudnych zadań, jakie mają do spełnienia szkoły ćwiczeń, liczba dzieci (przeważnie) dochodzi do 40.

Ks. Lorens zakwestjonował też „prawdziwość" szkoły ćwiczeń. Niema jakiegoś generalnego typu szkoły. Każda jest „prawdziwa", choć każda inna. Inna jest szkoła wiejska, inna szkoła miejska, inna o jednolitym elemencie narodowościowym, czy wyznaniowym — inna o mieszanym, inna w zamożnych dzielnicach miasta, inna w ubogich przedmieściach i t. d. i t. d. Słowem każda szkoła, podobnie i szkoła ćwiczeń ma swą indywidualną fizjognomję, a każda jest prawdziwa, bo chodzą do niej „prawdziwe" dzieci i uczą „prawdziwi" nauczyciele.

Pracę każdego nauczyciela szkoły ćwiczeń obserwuje setki osób, bo hospitujący uczniowie IV-tych kursów, praktykujący V-tych kursów (u nas n. p. ta liczba dochodzi do 300 osób) i członkowie grona seminarjum, którzy jako nauczyciele metodyki i specjaliści poszczególnych przedmiotów obowiązani są do współuczestnictwa w lekcjach.

Czyż praca nauczyciela szkoły ćwiczeń jest wobec tego łatwa, czy nie wymaga nadzwyczajnego czuwania nad własnem kształceniem się ogólnem i pedagogiczno-dydaktycznem? Czyż będąc w ciągłej obserwacji może ustać w samokształceniu?

Mając zaś kształcić 300 uczniów seminarjum prócz swojej czterdziestki w klasie czyż nie pracuje niejednokrotnie więcej niż nauczyciel seminarjum, lub jego kolega w szkole powszechnej? Czyż lekcje prowadzone przez kandydatów można nazwać „wyręczaniem", jeśli tę lekcję poprzedziło kilkugodzinne nieraz wspólne z uczniem przygotowanie jej? Czy przedmiotowa, a produktywna krytyka jest naprawdę rzeczą tak łatwa, żeby aż wkraczała w sferę rozrywek? Czy nie wymaga ona gruntownego opanowania przedmiotu i sumiennego przygotowania się?

Nauczycielem szkoły ćwiczeń nie może być osobnik, nie posiadający pełnych kwalifikacji zawodowych (egzamin kwalifik. i wydz.), a prócz tego prawie z reguły jeszcze dodatkowe specjalne. Aby uzyskać te pełne kwalifikacje nie może mieć mniej lat pracy nad sobą jak 15, lub 16. Czyż to nie odpowiada liczbie lat pracy kolegów ze seminarjum?

Aż nazbyt widoczne jest, że tendencje autora artykułu zmierzają w dwu kierunkach; jeden, to podkopanie powagi szkoły i podstaw materjalnych nauczyciela szkoły ćwiczeń, drugi, idący dalej, bo do obniżenia szkolnictwa powszechnego.

Spodziewać się jednak należy, że dyskusja na ten temat wywoła przeciwny wprost skutek i skłoni miarodajne czynniki do głębszego jeszcze wniknięcia w istotę szkół ćwiczeń i otoczenia ich specjalną opieką i troskliwością, bez względu na to, czy kształcenie nauczycieli odbywać się będzie w seminarjach nauczycielskich, czy też w gimnazjach pedagogicznych. Wymaga tego ogólne dobro szkolnictwa powszechnego, które jest poważną troską całego społeczeństwa polskiego..

Ludwika Kiełtyczyna (Przemyśl).

II.

(Odpowiedź na artykuł ks. A. Lorensa p. t. „O ćwiczeniówkach").

Autorowi art. p. t.: „O ćwiczeniówkach" (Sprawy Towarzystwa Nr 32 z r. b., przyświecało pragnienie zaoszczędzenia „kasie państwowej dużo tysięcy złotych, które według propozycji autora możnaby zużyć n. p na budowę szkół nowych".

Jednym ze środków, wiodących do tego celu, to byłoby, zdaniem autora, „zwinięcie szkół ćwiczeń ściśle związanych z seminarjum naucz Niechże jednak pomysły oszczędności nie prowadzą do znoszenia instytucji niezbędnie potrzebnych.

Znaczenie i rolę szkoły powszechnej w rozwoju państwa wszyscy dobrze znamy, tedy niepotrzebnem byłoby omawianie tej sprawy.

Szkoła powszechna stoi i działa umysłem i sercem nauczyciela. Trzeba nam dziś nauczycieli prawdziwych obywateli, mających i rozumiejących znaczenie szerszej, codziennej pracy nauczycielskiej.

Tym przyszłym nauczycielom szkół powszechnych pogłębi umysł nauka, udzielana przez nauczycieli Seminarjum, zapozna zaś ich z trudem pracy nauczycielskiej zetknięcie z nauczycielem szkoły ćwiczeń.

Nauczyciel szkoły ćwiczeń to ów pierwszy poznany przez seminarzystę kolega przyszłej zawodowej pracy, starszy wiekiem i doświadczeniem, znający sposoby kształcenia i wychowywania dziatwy w szkole powszechnej.

To ów starszy brat pełen życzliwości dla brata młodszego, wyciągający życzliwą rękę, by mu dopomóc, podtrzymać, a nie: „krytykować" jedynie, co podług Szanownego Autora artykułu, o którym mowa, jest „łatwiej i przyjemniej, niż lekcję samemu prowadzić".

To „wytykanie błędów", krytykowanie pracy nauczycielskiej seminarzystów, jest ciężkim i trudnym obowiązkiem nauczycieli szkół ćwiczeń, bo nie o krytykę „i wytknięcie błędów" tu idzie, lecz o urabianie zdolności nauczycielskich. Jakże trudną ta krytyka; liczyć się trzeba z drażliwością młodości, z jej zbytniem często zaufaniem we własne siły, młodzieńczem lekceważeniem haseł wczorajszych (liczyć się trzeba z temi ujemnemi cechami młodości, by dodatnie jej cechy podnieść) a równocześnie należy wystąpić z życzliwą sprawiedliwością i uzasadnioną oceną.

Uczniowie kursów czwartych przysłuchują się tylko lekcjom, prowadzonym przez nauczycieli „ćwiczeniówki". To słowa artykułu. „Przysłuchują się"... twierdzę **przeżywają** chwilę lekcji, stają przy tym rozgrzanym wśród pracy warsztacie, wyczuwają tętno współżycia nauczyciela z dziatwą.

Lekcje te wspólnie z nauczycielem szkoły ćwiczeń omawiają, przekonywują się naocznie, że osiągnięcie celu lekcji zależnem jest od tylu, tylu przez życie stworzonych, okoliczności.

Więc nietylko o przysłuchanie się lekcjom idzie, lecz o możliwość ich przeżycia, o ich omówienie, mające na celu rozświetlenie dodatnich i ujemnych stron lekcyj. Nie jest to rzeczą tak łatwą, jak się Szanownemu Autorowi wydaje. By lekcja była wzorem a co więcej dawała możliwość jej przeżywania, musi nauczyciel szkoły ćwiczeń poświęcić bardzo wiele czasu i trudu na przygotowanie się do niej.

Nadto częste przeprowadzanie lekcyj pod krytycznem spojrzeniem kilkudziesięciu kandydatów czy kandydatek znacznie więcej męczy najbardziej opanowanego człowieka, aniżeli zwyczajna lekcja w swojej klasie.

„Nauczyciel" taki „z ćwiczeniówki" w stosunku do swego kolegi ze szkoły powszechnej może się uważać za „wybrańca losu".

Tak! los stawia nauczycieli szkoły ćwiczeń na jednej z najważniejszych placówek nauczycielskich a więc nie dziw, że do tej ciężkiej i trudnej roli w życiu powołuje wybrańca losu.

Jeżeli szkoła ćwiczej w myśl wywodów Szanownego Autora miałaby służyć jedynie do tego, by „seminarzyści mogli w niej parę razy na tydziej poprowadzić lekcje i przysłuchać się im" a rolą nauczyciela szkoły ćwiczeń byłoby dać się „zastępować seminarzystom" i „krytykować" ich lekcje, co podług autora jest „łatwem i przyjemnem", stałaby się szkoła ćwiczeń rzeczywiście „dziwolągiem" i bolączką, którą jaknajprędzej drogą operacji należałoby usunąć, choćby jej usunięcie nie „szczędziło dużo tysięcy złotych Kasie Państwowej, lecz przeciwnie narażiło nawet na ich utratę.

Sądzę jednak, że to jedynie chwilowe pesymistyczne spojrzenie, nastrój, czy rozstrój, wywołany krótkowzroczną praktycznością, zaciemniły Autorowi pogląd na ważność posłannictwa szkoły ćwiczeń i zmieniły ją w ową hańbiącą ćwiczeniówkę, w której nauczyciel „uprzywilejowany" „wybraniec losu" liczy kategorje płacy i daje się „zastępować seminarzystom".

Że spojrzenie Autora na tę sprawę jest mylne, tego dowodem także i wymieniona w artykule liczba uczniów w poszczególnych klasach szkoły ćwiczeń: „W skład jednej klasy może wchodzić 24 dzieci, w samej rzeczy jednak bywa po kilkanaścioro tylko".

Nie znamy ilości uczniów we wszystkich szkołach ćwiczeń, jednakże wiemy, że w wielu znanych nam, liczba ta przechodzi 40 a w każdym razie przekracza 30.

Co najmniej dziwnem jest ujęcie przez Autora celu szkoły ćwiczeń w zdaniu: „Uczniowie 5 kursu seminarjum próbują w niej (w szkole ćwiczeń) prowadzić praktycznie lekcje „**czytania, pisania i rachunków**". Prowadzą lekcje czytania i pisania wchodzącego w zakres nauki języka polskiego w klasie 1 szej, lecz prócz tego prowadzą lekcje wszystkich przedmiotów, udzielanych w każdej szkole powszechnej a więc i w szkole ćwiczeń.

Autor nie zna widocznie programów nauki dla szkół powszechnych nie zastanowił się więc nad tem, jak odpowiedzialną pracę podejmie w społeczeństwie ów uczeń V tego kursu, ten za parę miesięcy nauczyciel szkoły powszechnej.

Autor nie wie , że nietylko pisać, czytać i rachować" uczymy choćby w kilku klasach szkoły powszechnej lecz już dla klasy 2-giej są pewne zlecenia w programie nauki geografji i przyrody a w klasie 3-ciej polecają programy, podanie wprost olbrzymiego zasobu wiadomości tym małym dziecięcym umysłom, z zakresu historji, geografji i przyrody.

Godzimy się w zdaniu z Szanownym Autorem, że niektóre szkoły ćwiczeń to niestety tylko „kilka klas szkoły powszechnej, mieszczących się pod jednym dachem z kursami seminarjum" a natomiast jesteśmy zdania, iż każda szkoła ćwiczeń powinnaby być siedmioklasową szkołą powszechną, w której naukę pewnych przedmiotów udzielaliby nauczyciele seminarjów.

Takie połączenie wspólnej pracy nauczycielstwa szkoły ćwiczeń i nauczycieli seminarjum wyszłoby na korzyść Zakadu, wytworzyłoby upragnioną harmonję, zniosłoby słupy graniczne, istniejące niestety! na terytorjum pracy dla jednego celu, jakim jest urabianie przyszłego nauczyciela. Takim słupem rozgraniczającym to terytorjum jest, naszem zdaniem, omawiany artykuł!

Na końcu nie możemy się wstrzymać od jednej uwagi. Powodem napisania wyżej omawianego artykułu zdaje się być zazdrość owych kilkunastu złotych nadwyżki, jaką wykazują pobory nauczyciela szkoły ćwiczeń w stosunku do poborów nauczyciela szkoły powszechnej.

Zaiste bardzo głębokie i iście demokratyczne motywy, skłaniające Autora do napisania artykułu, w którym w sposób lekkomyślny a złośliwy godzi w kolegów nie znając warunków i ważności pracy.

Mimowoli nasuwa się tedy w konsekwencji rozważania „zarzutów"

Autora postulat, iż pracę nauczyciela na kursach Sem. winna poprzedzać jego praktyka w szkole ćwiczeń. Nie mógłby wtedy rzucać takich bolesnych oskarżeń będących dowodem, iż Autor nie zna szkoły ćwiczeń, tej organicznej, podstawowej części zakładu, w którym pracuje.

Antonina Fąfarówna

wraz z Gronem szk. ćwiczeń państw. Sem. im. Adama Asnyka we Lwowie.

Pod znakiem reform.

Projekt ustawy o ustroju szkolnictwa, opracowany przez P. Min. St. Grabskiego, został wniesiony do Sejmu w dn. 10 listopada 1925.

Data ta jest w historji naszego szkolnictwa w odrodzonej Polsce naprawdę ważna. Jakikolwiek będzie los tej ustawy, należy stwierdzić, że w odrodzonej Ojczyźnie jest to pierwsza próba ujęcia zagadnienia ustroju szkolnictwa w Polsce w ramy ustawy. Stan bowiem taki, jaki dziś istnieje, jest właściwie stanem **ex lex**, stanem bezprawnym, opierającym się niewiadomo na czem.

Czternasty dopiero z rzędu Minister W. R. i O. P. stara się dalszemu trwaniu tego stanu przez opracowaną przez siebie ustawę zapobiec.

Nauczycielstwo seminarjów interesuje przedewszystkiem stanowisko, jakie P. Minister zajmuje odnośnie do kształcenia nauczycieli szk. powszechnych. Stanowisko to wyrażone jest w art. 20 projektu ustawy.

„Zakłady kształcenia nauczycieli szkół powszechnych są następujące:

a) seminarja naucz., w których nauka trwa **conajmniej** pięć lat, program opiera się na programie państwowej siedmioletniej szkoły powszechnej najwyższego stopnia organizacyjnego;

b) gimnazja pedagogiczne, w których nauka trwa co najmniej dwa lata a program opiera się na programie stopnia wyższego państwowego liceum ogólnokształcącego;

c) kursy pedagogiczne, w których nauka trwa conajmniej rok jeden a program opiera się na programie państwowego gimnazjum ogólnokształcącego;

d) kursy i zakłady dalszego kształcenia nauczycieli czynnych".

Rozpatrzmy te zakłady pokolei.

Projekt zatrzymuje seminarja nauczycielskie **conajmniej** pięcioletnie jako zakłady podstawowe kształcenia nauczycieli szk. powszechnych. Wbrew bardzo daleko idącym reformatorskim zapędom pewnych ugrupowań czy jednostek uważać należy, że zatrzymanie seminarjów jako zakładów kształcenia nuczycieli szk. powszechnych jest racjonalne. Rozumiemy dążenia do dania nauczycielstwu szk. powszechnych możliwie najwyższego wykształcenia i najlepszego przygotowania zawodowego przez kształcenie go w osobnych zakładach, do których przychodziliby kandydaci po skończonej szkole średniej. Rozumiemy, że jako przykład stawia się ciągle Niemcy, które zerwały z seminaryjnem kształceniem nauczycieli. Ale nie można zrozumieć tego zamykania oczu na szarą rzeczywistość, że nasze warunki finansowe, ekonomiczne i społeczne nie pozwalają **dziś** na takie eksperymenty a nim się zmienią, zmieni się zapewne i ustawa obecnie wniesiona do Sejmu. Nie wolno nam zapominać,

że zbrodnią byłoby zamykać dostęp do seminarjów młodzieży wiejskiej i z mniejszych środowisk, gdzie nie będzie liceów a gdzie będą najwyżej zorganizowane 7 kl. szkoły powszechne. Nie wolno nam zapominać, że mimo wszystko przez czas jakiś jeszcze będziemy musieli masowo produkować nauczycieli. Przytaczanie Niemiec jako przykładu jest argumentem błyskotliwym, obliczonym na umysły bezkrytyczne. Nam, mającym 50% analfabetów i potrzebującym mas nauczycieli nie można za przykład stawiać Niemiec, gdzie **niema** analfabetów i gdzie można sobie pozwolić na cyzelowanie wykształcenia ogólnego i zawodowego.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że seminarja dzisiejsze nie są bez zarzutu ale niemożna im przecież odmówić i stron dodatnich.

Przebywanie kandydata nauczycielskiego przez szereg lat w atmosferze, nastawiającej go do jego przyszłego zawodu, w atmosferze drobnych z początku potem coraz większych praktyk pedagogicznych — robi swoje. Zarzut, jakoby po 14 roku życia trudno było kogoś wyznaczyć do jakiegoś zawodu, w tym wypadku do zawodu nauczycielskiego, obala doświadczenie i praktyka życiowa. Przedewszystkiem przychodzi **dobrowolnie** młodzież taka, u której rozbudza się zamiłowanie do przyszłego zawodu. Atmosfera przyszłego zawodu, obserwacja starszych kolegów i nauczycieli robi swoje a co się do zawodu naucz. nie nadaje, to powoli siłą faktu odpada i seminarjum spełnia swe zadanie, dając w rezultacie pracowników dobrze do zawodu przygotowanych i sumiennych krzewicieli oświaty.

Dobrze jest więc, że projekt zatrzymuje seminarja a projektodawca, znając braki obecnych seminarjów umieszcza w projekcie ustawy słowo „conajmniej pięcioletnie" — czem zgóry przewiduje możność rozszerzenia studjów na większy okres lat.

Przewidywane przez projekt **dwuletnie gimnazja pedagogiczne** spełniałyby postulat, by do zakładu fachowo-pedagogicznego przyjmowano jednostki z ukończoną szkołą ogólnokształcącą a w zakładach tych dawano tylko wykształcenie zawodowe. Za typem tego rodzaju zakładów, które powstawałyby przedewszystkiem w środowiskach większych, można się oświadczyć pod warunkiem, że w miarę rozszerzenia studjów w seminarjach n. p. do lat 6 i te zakłady rozszerzonoby do lat n. p. 3 — co zresztą ustawa przewiduje, mieści bowiem w sobie to brzemienne słówko: „conajmniej".

Możnaby i tu mieć. coprawda zastrzeżenie, że dwuletni pobyt w takim zakładzie to zamały okres do nasiąknięcia tą atmosferą pedagogiczno-zawodową, jaka jest w seminarjach — ale zastrzeżeń nie robimy ze względu na to, że projekt ten jest zupełnie nowy i tylko doświadczenie może zadecydować o bezwzględnej opinji. Doświadczenia na dwuletnich kursach, obecnie istniejących, i mających wybitnie charakter namiastkowy, nie mogą tu być miarodajne.

Projekt przewiduje dalej **jednoroczne kursy pedagogiczne oparte** na programach 2 letniego gimnazjum ogólnokształcącego.

Przeciw wprowadzeniu tego typu kursów kształcących nauczycieli należy zastrzec się jak najkategoryczniej! To już **nie zakład** kształcący nauczycieli ale kurs szybki — nie wiedzieć na co obliczony.

Jeżeli za zasadę kształcenia nauczycieli weźmiemy przygotowanie

praktyczne do zawodu naucz. to czy za rok można to przygotowanie uzyskać? Czy nagromadzenie na tym rocznym kursie samej praktyki pedagogicznej i teorji z psychologją, logiką, metodykami, historją wychowania nie zrobi wrażenia chaosu, z którego **nie** wyłoni się dobrze przygotowany nauczyciel? Proszę tylko uprzytomnić sobie to szybkie tempo nauki teoretycznej i praktycznej na tym jednorocznym namiastkowym kursie! A gdzie wykształcenie i przygotowanie do zawodu w zakresie przedmiotów grupy technicznej oraz muzyki — które tak dużą rolę odgrywają w dzisiejszych programach nowej szkoły?

Czy ukończenie dwuletniego gimnazjum, gdzie wybitną rolę gra kierunek humanistyczny, klasyczny czy matematyczno-przyrodniczy i specjalizowanie się w nim może zastąpić przygotowanie pedagogiczne i praktykę pedagogiczną?

Nikt chyba nie zaprzeczy, że nie!

A gdyby tacy absolwenci, jak niektórzy twierdzą, byli już z góry ze względu na swe wyższe wykształcenie, zdobyte w 2 letnim gimnazjum w zakresie pewnych specjalności, przeznaczeni na nauczycieli wyższych klas szkoły powszechnej do pewnych grup przedmiotów, to czy im niepotrzebne głębsze i dłuższe niż jednoroczne chaotyczne przygotowanie zawodowe?

Tę formę kształcenia nauczycieli na jednorocznych kursach uważamy za formę nie do utrzymania. Z projektu winna ona zniknąć.

O różnych kursach i zakładach dalszego kształcenia nauczycieli mówi projekt zbyt ogólnie, by je można omawiać.

Nie wspomina projekt nic o drugim czy trzecim egzaminie nauczycielskim. Nie wiemy, czy ma być on objęty tym kursami czy nie.

Luka tu zbyt widoczna — pod tym względem projekt wymaga uzupełnienia.

A. M.

Kształcenie nauczycieli w budżecie na rok 1926

Kiedy w numerze 1 „Pedagogjum“ ze stycznia b. r. wydrukowaliśmy artykuł pod tymsamym tytułem, nie przewidywaliśmy, że w tymsamym roku kalendarzowym przyjdzie nam zająć się tą sprawą ponownie. Zajmujemy się budżetem na rok 1926 już w numerze niniejszym, by zwrócić uwagę na pewne specyficzne cechy tego budżetu. Nie chodzi nam więc o przytoczenie cyfr, lecz o zaznaczenie naszego stanowiska w kwestji pierwszorzędnej, jaką bezsprzecznie jest kwestja kształcenia nauczycieli.

Pierwszą specyficzną cechą rubryk budżetowych odnośnie do kształcenia nauczycieli w r. 1926 to jego **niezmienność** w stosunku do r. 1925. Ilość instytucyj, objętych zestawieniem budżetowem, **nie uległa zmianie.** A więc zostajemy przy 110 seminarjach nauczycielskich, 6 seminarjach ochroniarskich, 42 preparandach nauczycielskich, 3 Państwowych Kursach naucz., 7 Wyższych Kursach naucz., Instytucie naucz., Instytuice robót ręcznych oraz 270 kursach dokształcających, sezonowych.

Budżet na ten cel przewiduje kwotę 14,683,639 złotych.

W r. 1926 nie przybędzie więc żadna nowa instytucja kształcenia nauczycieli.

Pomijając kwestje finansowe, o których wspomnimy na końcu, świadczyłoby to, że obecnie ilość seminarjów naucz. wystarcza, by zaspokoić zupełnie zapotrzebowanie coroczne nauczycieli, że istnieje już pewne nasycenie siłami nauczycielskiemi.

Gdy weźmiemy w związku z tem pod uwagę odpowiednią rubrykę, dotyczącą szkół powszechnych widzimy, że i tam liczba etatów na r. 1926 nie zwiększa się — prócz 500 nowych etatów, przewidzianych od 1 sierpnia 1926

Znaczyłoby to, że przy tejsamej, mniej więcej, jak w r. 1925 ilości wyprodukowanych sił nauczycielskich otwierają się widoki jedynie dla 500 nowych sił nauczycielskich, o ile pewien procent niekwalifikowanych nie zostanie uwolnionych lub część wysłużonych nie przejdzie na emeryturę. Horoskopy więc dla seminarzystów, kończących w b. r. swe studja, niezbyt wesołe!

Drugą specyficzną cechą budżetu kształcenia nauczycieli na rok 1926 to **brak jakiejkolwiek** pozycji w **budżecie zwyczajnym na budowle** seminarjalne. Kiedy w budżecie zwyczajnym dla szkół powszechnych wstawiono na cele budowy szkół kwotę 3,000.000 zł. — w budżecie seminarjalnym zwyczajnym niema na ten cel ani grosza czyli: dla szkół powszechnych budynek jest koniecznością, dla seminarjów **nie jest nią**, W budżecie szkół powszechnych spotykamy kwotę 100.000 zł. na prace przygotowawcze w zakresie budowy publicznych szkół powszechnych. W budżecie seminarjalnym zwyczajnym niema na to ani grosza. A nie tak downo pisaliśmy o wspaniałym programie ministerjalnym odnośnie do budowli seminarjalnych. Po pięknej poezji jakaż szara proza! W budżecie **nadzwyczajnym** spotykamy na budowle pozycję 800.000 zł., z czego 480.000 zł. na kontynuowanie budowy gmachów seminarjów naucz w Zgierzu, Mogielnicy i Ostrowcu — reszta na remont kapitalny budynków seminarjów nauczycielskich.

Jakże szczęśliwsze są od seminarjów już szkoły średnie ogólnokształcące ze swym budżetem 1,000.000 zł. na budowle — a jeszcze szczęśliwsze szkoły zawodowe, **które na budowle otrzymują 2,500.000 zł.**

A więc zaczynamy płynąć silnie pod znakiem bardzo zróżniczkowanych szkół zawodowych, które udziałem swym w nadzwyczajnym budżecie wzięły rekord i **prześcignęły nawet szkoły wyższe!**

* *
*

Położenie finansowe Państwa jest ogólnie znane. Trudno dziś stawiać żądanie nieziszczalne. Ale i trudno opędzić się smutnej myśli o przyszłości. Na jedno zgodzimy się wszyscy. Nie zachodzi potrzeba kreowania nowych seminarjów, wystarcza nam coroczna produkcja sił nauczycielskich — zacznijmyż przynajmniej pracę w głąb. A jednym z warunków tej pracy to bezsprzecznie wzorowy budynek, pozwalający na należyte prowadzenie nauki, na stosowanie nowych metod nauczania w pracowniach, na naukę doświadczalną w ogrodzie, na należyte wychowanie w internatach i t. d. i t. d.

Gdybyż w budżecie wstawiono choć skromną kwotę na prace przygotowawcze w tym kierunku (jak i w budżecie szkół powszechnych) gdybyż wstawiono choć pierwszą ratę na pierwszy wzorowy budynek seminarjalny w Polsce!

Nic! Pustka!

Trudno się z tym faktem pogodzić, choć pogodzić się trzeba.

Niemniej jednak nie można beznadziejnie opuszczać rąk. Raz trzeba zacząć!

Toteż wołań naszych w tym kierunku, choćby na razie zostały bez echa — nie zaprzestaniemy. **M.**

Z Czasopism

Wychowanie przedszkolne. (Nr. 10). Alkoholizm a dziecko Krasuska—Bużycka. Amerykańska metoda o nauczaniu higjeny w wieku dziecięcym (Dr. J. Bogdanowicz) O jesiennych obserwacjach nad przyrodą ożywioną w mieście (B. Dyakowski) i obfity dział praktyczny-

„Miesięcznik Pedagogiczny“. (Nr. 10 i 11). Ideały wychowawcze w filozofji polskiej; Ustawy szkolne w Czechosłowacji. Szkoła leśna, szkolnictwo polskie w Brazylji.

„Przyjaciel Szkoły“. (Nr. 17). Szkolny ogród Botaniczny w Poznaniu i jego znaczenie (A. Wodziczko).

„Miesięcznik Katechetyczny i wychowawczy“. Kilka słów o wychowaniu społecznem (S. B. Żulińska) Duszpasterstwo w szkole (X. St. Szpetnar) Alkoholizm wśród dzieci i młodzieży (K. Berkanówna)

„Szkoła i nauczyciel“. (Nr. 9.) W sprawie ukształcenia osobowości dziecko (M. Orłow).

„Poradnik językowy“. (Nr. 9.). Urzędowie psucie języka. Zapytanie i odpowiedzi. Roztrząsanie. O pochodzeniu nazwiska „Mickiewicz“ (Malewicz St.). Z broszur zapomnianych. W obronie języka (Z. Dębicki). Nowe książki

„Szkoła powszechna“. (7 III.) Oświata pozaszkolna we Włoszech (Dr. Br. Kozłowski). Lektura a marzenie na jawie (Z. Ziembiński). Szkoły zawodowe uzupełniające w b. dzielnicy pruskiej (E. Tkaczyk) Punktualność w szkole (R. Gogolewski) Oszczędność (A. Janowski).

Przegląd humanistyczny. (Z. 1—6). Jedyny ten w swoim rodzaju kwartalnik naukowy w j. polskim ukazuje się pod redakcją Dra Wiktora Wąsika rok czwarty, wydawany przez Książnicę Atlas a niestety tak mało znany naszym sferom pedagogicznym. Zeszyty za I. półrocze r. 1925 przynoszą jedynaście najrozmaitszych rozpraw z zakresu humanistyki pióra pierwszorzędnych pisarzy. Pismo to polecamy uwadze kolegów.

Czasopismo geograficzne. (T. III Z. 1 - 2) poświęcone sprawom nauczania geografji (Redaktor Juljusz Jurczyński) przynosi szereg artykułów programowych, metodycznych, naukowych i opisowych, wiadomości geograficzne, sprawozdania z wystaw i literatury, biljografję i kronikę — wszystko pióra pierwszorzędnych fachowców.

Pismo to polecamy specjalnej uwadze kolegów-geografów. (Wydawnictwo: Książnicy-Atlasu Lwów, Warszawa. Adres Redakcji: Łódź, ul. Dzielna 6).

Nowe wydawnictwa.

Mało znane a cenne wydawnictwo. Szerszemu ogółowi nauczycielstwa zapewne nie jest wiadome, że w Krakowie istnieje „Komisja do badania dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce“, powołana do życia przez Ministerstwo Wyznań Rel. i Oświecenia publicz. Komisja ta podjęła szereg wydawnictw, mających na celu wyjaśnienie ważniejszych momentów z historji polskiego szkolnictwa i poglądów wychowawczych, na których się opierały organizacje szkolne w Polsce. Wydawnictwa te dzielą się na trzy serje. S I. obejmuje prace monograficzne z dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce. S. II. to „Bibljoteka Polskich Pisarzy Pedagogicznych“, poświęcona krytycznym wydanion utworów wybitnych pisarzy pedagogicznych oraz ważniejszych tekstów, ilustrujących rozwój szkolnictwa polskiego W Serji III. pojawiają się materjały do dziejów szkolnictwa polskiego, odnoszące się do historji polskiego wychowania i szkolnictwa a spoczywające w wielkiej ilości w zbiorach archiwalnych i bibljotecznych.

Jak widać z tego wydawnictwo obmyślane jest celowo i stanowi cenny nabytek w ubogiej naszej literaturze pedagogicznej Toteż zasługuje w zupełności, by je jak najenergiczniej poparto. Powinno ono znaleść się w bibljotece każdego seminarjum a to tak nauczycielskiej jak i uczniowskiej oraz w bibljotece każdego nauczyciela przedmiotów pedagogicznych.

Wszelkie zamówien a załatwia księgarnia M. Arcta w Warszawie.

Dotychczas wyszły z serji I.

1. **T. Wierzbowski.** Szkoły parafjalne w Polsce i na Litwie za czasów Kom. Eduk. Nar. (1773 1794).
2. **St. Łempicki.** Działalność Jana Zamojskiego na polu szkolnictwa (1573—1605).
3. **A. Danysz.** Studja z dziejów wychowania w Polsce.

4. **St. Tync.** Nauka moralna w szkołach Komisji Eduk. Nar.
5. **Kaz. Konarski.** Dzieje szkolnictwa w b. Królestwie Kongresowem (1915—1918)
6. **Hanna Pohoska.** Sprawa oświaty ludu w dobie Komisji Eduk. Narod.

W II. Serji ukazały się:

1. **St. Konarski.** Ustawy szkolne.
2. Ustawodawstwo szkolne za czasów Komisji Edukacji Narod. (1773—1793) zebrane przez J. Lewickiego.
3. **Sejmiki szkolne.** w 18. w oprac. prof. Stan. Kota (w druku).
4. **Sz. Maricius.** O szkołach czyli Akademjach w przekładzie Ant. Danysza.

W III serji wydrukowano:

1. **J. Lipski.** Materjały do dziejów szkolnictwa polskiego z rękopisów Muzeum X. X. Czartoryskich i Bibl. Popielów w Krakowie.
2. **J. Lipski.** Archiwum kuratorji wileńskiej Ad. Czartoryskiego.

Nowe książki.

Wydawnictwa „Książnicy-Atlasu".

Kwiatkowski St. Uwagi o ustroju szkolnictwa ogólnokształcącego (Książka przynosi wiele cennych informacyj o warunkach wychowania w Polsce niepodległej i omawia cele szkoły powszechnej oraz średniej wraz z projektem zmiany ustroju).

Ks. Wład. Budzik. Nauka religii katolickiej na I. II. III kl. szkoły powszech..

Ks. Tomasz Gama. Zasady wiary katolickiej na tle dziejów biblijnych Cz. I. Stary Zakon.

Strycharski Ign. Komentarz do wybranych utworów Horacjusza, Cz. II. i III.

Lessing G. E. Emilja Galotti. Wykład St. Gayczak.

Michalski Wład. Przyroda martwa Z. II. Cz. I.

Rożański Bron Technologja przemysłów podlegających podatkom konsumcyjnym Cz. I.

Dr. Włodz. Koskowski. O nikotynie i paleniu tytoniu.

M. Polaczkówna. Wahanie klimatyczne w Polsce w wiekach średnich i **J. Kornaus.** Jan Długosz, geograf polski 15 w. (Prace geograf. wydaw. przez E. Romera Z. V.).

Prof. Dr. Eug. Romer. Drogi wyjście z sytuacji obecnej.

Tenże. Drożyzna książki szkolnej.

Wydawnictwa „Ossolineum".

Dr. M. Gawlik. Stanisław Staszic (Nasza bibljoteka Nr. 6).

Rachunki dla III. oddz. szk. powsz.

Rachunki „ IV. „ „ „

(Obie książeczki rachunkowe przystosowane w zupełności do nowego programu, ułożone metodycznie i ozdobione licznymi rysunkami są bardzo cennym nabytkiem literatury podręcznikowej dla szkół powsz.).

Wiadomości bieżące.

Dobierają się do nas. W związku z propozycjami co do oszczędności budżetowych na r. 1926 pojawiają się w prasie codziennej złowróżbne znaki, jakoby oszczędności te miały być przeprowadzone kosztem urzędników a przedewszystkiem **nauczycieli szkół średnich,** których, rzekome „świetne uposażenie" (sic!) jest ciągle na ustach nieorjentujących się urzędników państwowych innych dykasteryj.

Dziwna jest naprawdę robota w tym kierunku kierowana nie wiedzieć czyją ręką. Na wiecu urzędniczym w Poznaniu, odbytym 22 listopada b. r. przez komitet międzyzwiązkowy, w składzie, którego **nie było** nauczycieli szkół średnich, powzięto uchwały, godzące w nasz stan posiadania jak: wyznaczenie inspektorom ryczałtów na podróże służbowe, **zniesienie nauczycieli szkół ćwiczeń, zniesienie kursów państwowych wyszkolenia nauczycieli na stanowiska wyższe, skreślenie stanowisk sekretarzy w szkołach średnich, seminarjach i inspektoratach i podwyższenie w szkołach średnich godzin obowiązkowych na najmniej (!?) 24 godzin!**

Rezolucje te uchwalono i przesłano do Rządu! Naprawdę nie wiedzieć, jak to nazwać! Czy ignorancją czy złą wolą!

Uchwalający nie zdają sobie sprawę ze specyficznych warunków pracy w szkołach. Uchwalając te rezolucje nie odpowiedzieli na pytanie, **kto to ma robić, co robią nauczyciele** szkół ćwiczeń, inspektorzy, sekretarze i t. d.

A możeby taki Pan przyszedł do szkoły i trochę pouczył a trochę przygotował się do lekcji — a nie siedział nad aktem godzinami przy herbatce nie nadwerężając płuc i załatwiając często wszystko według nieśmiertelnego „schimmla"? W każdym razie kolegom zwracamy uwagę na te niepokojące objawy chęci robienia oszczędności kosztem szkoły i wzywamy ich do przeciwstawienia się im jak najenergiczniej.

Jedynem lekarstwem zrzeszenie się w naszej organizacji i praca w niej! **G.**

Komunikaty.

I.

Z Z. Gł. Sekcyj Semin. T. N. S. W.

W dniu 7 listopada b. r. interwenjowała delegacja Z. Gł S. S., złożona z przew. Z. Gł. dra A. Mikulskiego i przew. Z. Okr. poznańskiego S. S. kol. Bol. Gawła z Leszna w Ministerstwie W. R. i O. P. u Naczelnika Wydziału Seminarjów p. Wład. Radwana w szeregu spraw, dotyczących seminarjów naucz. Delegacja poruszyła:

1) sprawę wstrzymania wypłaty wynagrodzenia za wychowawstwo w szkole ćwiczeń kolegom z Okręgu szkolnego lwowskiego a to tak za rok 1924/25 jak i w br. szk.;

2) sprawę przyspieszenia wydania dyplomów;

3) sprawę mieszkań służbowych dyrektorów i profesorów względnie służby;

4) sprawę uregulowania egzaminów wstępnych do semin. naucz.;

5) kilka spraw osobistych.

Delegacja otrzymała następujące wyjaśnienia:

Ad 1)należytość za wychowawstwo w szkole ćwiczeń za rok szk. 1925/26 została przekazana do wypłaty. Co do należytości za rok 1924/25 Ministerstwo będzie się starało sprawę tę w miarę możności przychylnie traktować; ad 2 wygotowywanie dyplomów następuje w kolejnym porządku, którego nie można zmienić bez krzywdy tych, którzy podania wcześniej wnieśli, ad 3) zażądano bliższych danych co do nierównomiernego ściągania dodatków za mieszkanie służbowe; ad 4) sprawa tak zw. egzaminów wstępnych będzie uregulowana Pożądany jest tu materjał od gron; ad 5) wyjaśniono poruszone sprawy osobiste kolegów.

W sprawie wypłaty zaległej należytości za wychowawstwo w szkole ćwiczeń w okr. szk. lwowskim za r. 1924/25 wniósł Z. Okręgowy S. S. we Lwowie przedstawienie do Ministerstwa W. R. i O. P. za pośrednictwem Kuratorjum Okr. Szk. we Lwowie. Zarząd Gł. S. S. dołoży wszelkich starań, by słuszny postulat kolegów został w całości spełniony.

W Krakowie, 2 grudnia 1925.

Dr. P. Hrabyk, Sekretarz. **Dr. A. Mikulski,** Przew.

II.

Okręgowy Zjazd delegatów S. Semin. T. N. S. W.

i gron. naucz. semin. z Małopolski wschodniej i Wołynia odbędzie się 19, 20 i 21 grudnia br. w sali Państw. Sem. n. żeńsk. im. A. Asnyka we Lwowie (ul. Sakramentek 7).

19 grudnia rano:

1) Lekcje pokazowe w seminarjach lwowskich od godz. 8-ej do 13-tej.

Po południu godz. 16.30.

2) Omówienie lekcyj pokazowych: I. państw. seminarjum naucz. żeńskie im. Adama Asnyka we Lwowie:

3) Koleżeńska herbatka (18-ta wieczór):

20 grudnia rano:

1) Nabożeństwo w Kaplicy zakładowej I państw Sem. naucz. żeńsk. im. Adama Asnyka we Lwowie (9-ta rano), 2) otwarcie Zjazdu — powitanie (10-ta rano), 3) sprawozdanie z czynności Zarządu, 4) referat kol. Dańcewiczowej: Nauka gramatyki polskiej jako nauka języka polskiego, 5) Korreferat, 6) dyskusja.

Po południu o godz. 16.30.

1) Referat kol. Jaworskiej Marji: Sprawa szkoły ćwiczeń, 2) Korreferat, 3) dyskusja, 4) wybory: przewodniczącego i członków Zarządu Okr. Sekc. Sem., 5) teatr (19.30).

21 grudnia rano:

1) Referat kol. Dąbrowskiego: O uświadomieniu zawodowem naszej młodzieży seminarjalnej (godz. 11-ta), 2) Korreferat, 3 dyskusja.

Po południu o godz. 16.30:

1) Kol. Alexandrowicz Zenon: Uwagi nad egzaminem dojrzałości w seminarjach wedle najnowszych rozporządzeń, 2) Korreferat, 3) dyskusja, 4) wnioski delegatów, 5) zamknięcie Zjazdu.

Równocześnie ze Zjazdem otwarta zostanie wystawa rysunków i robót ręcznych ucz. seminarjów.

Przewodniczący Z. Okr. T. N. S. W. **dr L. Bykowski** m. p.
Przewodniczący Z. Okr. Sekc. Sem. **dr. K. Nittman** m. p.
Sekretarz: **T. Kopystyński** m. p.

Od Administracji: Prosimy o konieczne wyrównanie zaległej prenumeraty za r. 1925.

Prenumerata roczna z przesyłką pocztową 6 zł. 50 gr. Numer pojedynczy 65 gr. Konto P. K. O. Kraków, Nr. 404.885.

Ogłoszenie na okładce: cała strona 60 zł. pół strony 30 zł., ćwierć strony 15 zł. Przy stałych wedle umowy.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Dr. Antoni J. Mikulski.